

Donbas znów w ogniu

15 lutego 2017

Obie strony konfliktu na wschodzie Ukrainy łamią warunki zawieszenia broni. OBWE odnotowuje obecność w strefie rozgraniczenia walczących stron zakazanych rodzajów broni w postaci czołgów i ciężkiej artylerii oraz rakietowych wyrzutni artyleryjskich.

Od kilku dni obserwujemy narastające odmrożenie konfliktu w Donbasie. Porozumienie rozejmowe Mińsk II de facto staje się martwe. Obie strony, ukraińska armia rządowa i powstańcy, łamią warunki zawieszenia broni. OBWE odnotowuje obecność w strefie rozgraniczenia walczących stron zakazanych rodzajów broni w postaci czołgów i ciężkiej artylerii oraz rakietowych wyrzutni artyleryjskich. Znów internet zapełniają zdjęcia zniszczonych ogniem dział bloków i domów Doniecka oraz uciekającej ludności cywilnej.

MILITARNE ŹRÓDŁA NAJNOWSZYCH STARĆ I PRZEBIEG WALK

Warunki aktualnie obowiązującego rozejmu, zawartego pomiędzy siłami rządowymi Ukrainy a rebeliantami z Donieckiej Republiki Ludowej i Ługańskiej Republiki Ludowej określa porozumienie Mińsk II. 15 lutego 2015 r. tzw. Grupa Kontaktowa (Niemcy, Francja, Rosja, Ukraina) w 13 punktach, zawarła warunki rozejmu. Punkt 2. przewiduje „Odsunięcie wojsk przez obie strony w celu utworzenia strefy bezpieczeństwa (50 km w przypadku systemów artyleryjskich o kalibrze 100 mm i większych oraz 140 km dla wyrzutni rakiet). Wyprowadzenie wojsk powinno się zacząć nie później niż drugiego dnia od zawieszenia broni i zakończyć się przed upływem 14 dni. Procesowi mają towarzyszyć obserwatorzy OBWE [Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie]. Ma go także wspierać grupa kontaktowa [składa się z przedstawicieli Ukrainy, Rosji i OBWE].”

W późniejszym okresie doprecyzowano szczegółowo, na jaką odległość od linii rozgraniczenia walczących wojsk mają być wyprowadzone różne typy uzbrojenia. Np. czołgi 15 km od linii frontu, a wyrzutnie rakiet taktycznych „Toczk” o 120 km. Zakładano, że pozbawienie stron wsparcia ze strony ciężkiego uzbrojenia ograniczy możliwość incydentów zbrojnych oraz pozbawi zdolności ofensywnych. Ponadto, uwzględniając aktualną wówczas linię styczności bojowej walczących żołnierzy, ustalono, że każda ze stron cofnie się o ok. 2-4 km. Pomędzy wrogimi armiami powstał „pas ziemi niczyjej” szerokości 4-8 km, co również miało służyć deeskalacji poprzez uniemożliwienie wzajemnego ostrzeliwania się z broni indywidualnej i lekkiej. W teorii wszystko wydawało się dyplomatom logiczne.

Jednak armia ukraińska ma miażdżącą przewagę liczebną i materiałową nad powstańcami. Możliwość jej powstrzymywania i sukcesy taktyczne osiągalni bojownicy dzięki świetnie wyszkolonej artylerii. Mieli bowiem przewagę w rozpoznaniu, jaką zapewniały im rosyjskie radary artyleryjskie i drony rozpoznawcze. Uderzenia ogniowe na oddziały ukraińskie przemieszczające się drogami dofrontowymi oraz na rejonach ich koncentracji zadawały Ukraińcom straty i wielokrotnie zmuszały do chaotycznego odwrotu. Atak artyleryjski wraz manewrem oskrzydłującym, zmuszał „działające na ślepo”, wielokrotnie liczniejsze oddziały ukraińskie, do odwrotu. Na uciekającego przeciwnika zwiadowcy powstańczy naprowadzali ogień własnej artylerii pogłębiając dezorganizację wroga i zadając mu ciężkie straty w ludziach i sprzęcie.

Również w obronie mniej liczne oddziały powstańcze, niezdolne do utworzenia ciągłej linii frontu, utrzymywały tylko kluczowe punkty oporu powstrzymując przeciwnika próbującego ich wymanewrować ogniem własnej artylerii i kontratakującymi rezerwami pancernymi działającymi jako odwód, rozmieszczony w drugiej linii. Po wycofaniu artylerii i czołgów, piechota powstańcza uzbrojona w broń lekką straciła jakkolwiek

przewagę.

Ukraińcy otrząsnęli się po klęskach zimy 2015 r., ściągnęli uzupełnienia i utworzyli ciągłą linię frontu na wzór frontu zachodniego w I Wojnie Światowej, z rejonami umocnionymi, pełnymi bunkrów i innych elementów fortyfikacji polowych, osłoniętymi polami minowymi i zasiekami. Następnie sukcesywnie na różnych odcinkach frontu zaczęli krok po kroku zajmować obszar neutralny, maksymalnie zbliżając się do pozycji powstańczych. Szczegółowa analiza terenu była kluczem ukraińskich „cichych ataków”. Zajmowano dominujące wzgórza, z których rozpościerał się dobry widok dla obserwatorów artyleryjskich, miejsca skąd było dobre pole ostrzału i kontroli ogniowej pozycji powstańczych. Bojownicy z zasady cofali się o kilkaset metrów de facto oddając swój teren. Okresowo wywoływało to starcia, jak jesienią 2016 pod Szirokino na kierunku Mariupolskim. W wyniku kilkutygodniowych walk miejscowość totalnie zrujnowano i powstańcy opuścili zgliszcza.

27 stycznia (piątek) ochotnicza jednostka nacjonalistów ukraińskich „Kijów -1” wyparła w walce ogniowej i manewrem okrążającym przez teren neutralny ważną placówkę bojowników na południe od przemysłowej Awdiejewki na północnym skraju Doniecka. Zagroziło to strategicznej arterii komunikacyjnej w rękach rebeliantów, łączącej dwa ich kluczowe miasta Donieck i Gorłówkę. W sobotę 28 stycznia zmechanizowany batalion „Somali” pod dowództwem płk. Tołstycha ps. „Hivi” przy wsparciu 11 samodzielnego pułku szturmowego „Sparta” odzyskał placówkę spychając Ukraińców na pozycje wyjściowe. I tu zasadniczo starcie mogłoby się zakończyć.

Ze sztabu w Kijowie popłynęły jednak rozkazy do dowódcy 72 brygady płk Sokołowa kontynuacji walki. Przez kolejne dni można było obserwować eskalację wojny pozycyjnej w postaci narastającej fali ostrzałów, w tym z użyciem broni ciężkiej. W obszar przyfrontowy obie strony ściągnęły czołgi, co potwierdzają zdjęcia z Awdiejewki, gdzie widać obserwatorów

OBWE przy czołgach T-64B stojących między blokami i do których Ukraińcy ładowali amunicję. Strona ukraińska na szeroką skalę wsparła swoje wojska artylerią tak kalibru 122 mm (działa 2S1 „Goździk” haubice D-30), jak i 152 mm (działa dalekonośne 2S6 „Hiacynt” –B i 2S3 „Akacja”). Regularnie stosowali też wyrzutnie rakietowe BM-21 „Grad”, a w środę 2 lutego Donieck Ukraińcy ostrzelali z ciężkiej wyrzutni rakiet BM-27 „Uragan” kalibru 220 mm. Z niszczycielskim dla miasta efektem.

Właśnie noc ze środy na czwartek była wyjątkowo krwawa. W ocenie specjalistów Donieck przeżył najcięższe bombardowanie od walk w 2014 roku. Na miasto i okolice spadło przeszło 3000 rakiet, pocisków artyleryjskich i min moździerzowych. Oprócz Doniecka armia ukraińska intensywnie ostrzeliwała miasto Gorłowka, Jasinowata i Makiejewka. W Doniecku zniszczeniu i uszkodzeniu uległo kilkadziesiąt budynków mieszkalnych i użyteczności publicznej, w tym kilkanaście wielopiętrowych bloków. Uszkodzono szereg linii wysokiego napięcia gazociągi, wodociągi i linie energetyki cieplnej. W mieście panują 20 stopniowe mrozy, stąd chłód, brak prądu i ciepła radykalnie pogarszają sytuację ludności cywilnej.

Strona ukraińska informuje zaś, że bojownicy ostrzeliwują ich pozycje w Awdiejewce, gdzie miało zginąć dwoje cywili. Ludność miasteczka objęto częściową ewakuacją. Bojownicy prowadzą ogień z wyrzutni BM-21 „Grad” oraz dział 122 mm. Dowództwo wojskowe DRL, w tym rzecznik prasowy generał Eduard Basurin informował o „odwetowym ogniu kontrbaterijnym” prowadzonym z dział 152 mm „Msta-B” oraz wyrzutni BN-21 „Grad”.

Armia ukraińska atakuje również pod Mariupolem miejscowość Kominternowo, jednak przeprowadzony atak ograniczonymi siłami nie przyniósł sukcesu, pomimo takich informacji szerzonych przez stronę ukraińską. Powstańcy rozbili kilka bojowych wozów piechoty Ukraińców i zatrzymali natarcie.

Po apogeum walk w nocy z 2/3 lutego intensywność walk i ostrzał Doniecka radykalnie spadł. Jednak sytuacja jest

skrajnie napięta. Naprzeciw siebie w pełnej gotowości bojowej stoją dwie armie. 4 lutego nad ranem ukraińska grupa dywersyjna wysadziła w Ługańsku samochód, w którym zginął dowódca milicji (armii) Ługańskiej Republiki Ludowej płk. Oleg Anaszczenko, co podniosło napięcie także na odcinku frontu rebeliantów z Ługańska.

Warto pamiętać, że na linii frontu na Donbasie Ukraińcy mają około 80 tysięcy żołnierzy, kilkadziesiąt batalionowych grup taktycznych. Na froncie są żołnierze z 53, 72, 92, 30, 36 brygad zmechanizowanych, 25 brygady powietrzno-desantowej oraz 55 brygada artylerii. Po drugiej stronie jest ok 20 000 rebeliantów w dwóch korpusach armijnych. Donieckiej Republiki Ludowej broni I Korpus Armijny w składzie 3 brygad (1 „Słowiańska”, 2 „Opłot” i 3 „Berkut” oraz brygada artylerii „Kałmius” i kilka oddziałów wydzielonych.

Dysproporcja sił jest oczywista i przygniatająca na korzyść Ukraińców, stąd w Kijowie może się tlić myśl militarnego, błyskawicznego zakończenia konfliktu. Nie ma już „strefy ziemi niczyjej”, a ciężkie uzbrojenie nie jest w magazynach pod obserwacją OBWE, a rozmieszczone na linii frontu.

POLITYCZNE PRZESŁANKI ROZPOCZĘCIA WALK W DONBASIE

Trwająca, nagła eskalacja konfliktu we wschodniej Ukrainie wywołała szereg komentarzy analityków, tak w Europie, jak i za oceanem. Jedno jest w tych komentarzach zgodne. Nagły wybuch walk w Donbasie nie był przypadkowy.

Zacznijmy zatem od ocen z USA. Bardzo interesujące tezy zawiera artykuł znanej amerykańskiej prywatnej agencji wywiadowczej, blisko związanej z kręgami Białego Domu – „Stratfor”. Analitycy amerykańscy szeroko uzasadniają tezę, że źródłem walk jest decyzja prezydenta Ukrainy Poroszenki, przerażonego groźbą radykalnej zmiany polityki zagranicznej USA względem Moskwy i Kijowa.

Kluczem do dalszej analizy ma wg nich być rozmowa telefoniczna

prezydenta Donalda Trumpa i prezydenta Putina, jaka miała miejsce 28 stycznia 2017. Obaj politycy zgodzili się wówczas m.in. z tym, że USA i Rosja powinny współpracować w takich kwestiach polityki międzynarodowej, jak Bliski Wschód, Korea Północna czy konflikt na wschodniej Ukrainie. Według analityków „Stratfor” ta ostatnia kwestia wzbudziła silne obawy ukraińskiego rządu, który boi się, że ocieplenie stosunków na linii Waszyngton-Moskwa może naruszyć strategiczną pozycję Kijowa i doprowadzić do redukcji amerykańskiego wsparcia dla Ukrainy.

„Zdeprymowaną postawą nowej amerykańskiej administracji względem Rosji ukraiński prezydent Petro Poroszenko pojechał 30 stycznia do Niemiec, by spotkać się z kanclerz Angelą Merkel. Niemcy, jako faktyczny lider Unii Europejskiej, są nieocenionym sojusznikiem dla Ukrainy – tym bardziej teraz, gdy USA mogą wahać się w swoim poświęceniu dla Kijowa”.

Jednak Niemcy mają swoje problemy wewnętrzne, jak i w ramach Unii Europejskiej, i wizyta, przerwana przez Poroszenkę, który w związku z rozpoczęciem walk wrócił do Kijowa, nie przyniosła oczekiwanych rezultatów.

Stąd Amerykanie z „Stratfor” wywiedli, że „podczas gdy Waszyngton dąży do cieplejszych relacji z Moskwą, Kijów będzie zwracał się o większe wsparcie do swych europejskich sojuszników. Będzie też próbować zmienić percepcję konfliktu na wschodzie Ukrainy przeciwko Rosji, stosując zaognianie konfliktu, by przekonać USA, by nadal opowiadały się za sankcjami. Starania te (wg amerykańskich ekspertów) mogą nie powstrzymać administracji Trumpa przed szukaniem porozumienia z Kreml, ale zapewniają, że sytuacja w Donbasie będzie bardziej niestabilną”. Niedwuznacznie więc analitycy z USA sugerują, że najnowszy kryzys pod Awdiejewką i Donieckiem wywołały kręgi rządzące w Kijowie.

W podobnym duchu pisze niemiecki dziennik „Süddeutsche Zeitung” komentując wizytę Petro Poroszenki w Berlinie, łącząc

ją z rozpoczęciem walk pod Donieckiem.

„Jest oczywiste, że postępując tak uwzględniają wzrost napięcia, z czego zdają sobie sprawę koła rządowe Berlina. Za działaniami ukraińskich wojsk, jak przypuszczają niektórzy członkowie rządu Niemiec, może kryć się następująca kalkulacja: gdy sytuacja zaostrzy się wystarczająco poważnie, będzie możliwe niedopuszczenie do realizacji planów prezydenta USA Donalda Trumpa, zmierzających do złagodzenia sankcji wobec Rosji.”

Pośrednio Kijów osiągnął ten cel. 3 lutego na forum Rady Bezpieczeństwa, obradującej na wniosek Ukrainy w kwestii zaognienia się sytuacji na Donbasie, nowa amerykańska ambasador przy ONZ Nikki Haley stwierdziła, że bez zwrotu Ukrainie Krymu przez Rosję zdjęcie sankcji gospodarczych i politycznych przez USA nie nastąpi, a całą odpowiedzialność za wzrost napięcia we wschodniej Ukrainie spoczywa na Rosji.

Tymczasem komentatorzy rosyjscy wskazują dodatkowo na aspekt polityki wewnętrznej na Ukrainie. W ostatnich dniach 10 deputowanych Wierchownej Rady opuściło koalicję rządzącą i utraciła ona większość. W związku z powyższym zgodnie z ukraińską konstytucją, wobec braku możliwości utworzenia większości parlamentarnej, prezydent Poroszenko powinien ogłosić przedterminowe wybory. Przy aktualnych sondażach ugrupowanie Poroszenki jest bez szans i na pewno utraci władzę, a na to ekipa rządzącego prezydenta za wszelką cenę nie chce się zgodzić. „Mała wojenka” według komentatorów z Moskwy odkłada w czasie decyzje w tym zakresie i daje Petro Poroszenko czas na skłonienie deputowanych do powrotu i odzyskania większości parlamentarnej.

Warto odnotować też stanowisko OBWE. Wiceszef Specjalnej Misji Monitoringowej OBWE Alexander Hug na specjalnej konferencji zwołanej 3 lutego podkreślił, że walki na Donbasie są bardzo intensywne. „Liczba odnotowywanych przez nas każdego dnia przypadków naruszeń ustaleń o zawieszeniu broni sięga tysięcy.

Tylko we wtorek zarejestrowaliśmy ich ponad 11 tysięcy. Te wskaźniki są bezprecedensowe”. Misja OBWE jest szczególnie zaniepokojona stosowaniem przez strony konfliktu systemów rakietowych, do czego dochodzi nie tylko na linii między Awdiejewką a Donieckiem, ale i na innych odcinkach frontu w Donbasie.

Zdaniem Huga najnowsze zaostrzenie konfliktu między ukraińskimi siłami rządowymi a prorosyjskimi separatystami „nie było spontaniczne”, a decyzje w tej sprawie podejmowane były „świadomie”. Dyplomata OBWE jednak nie wskazał, kogo konkretnie ma na myśli.

Dramatyzm oddaje jego apel: „Zanim sytuacja całkowicie wymknie się spod kontroli, zanim zostanie w to zaangażowanych jeszcze więcej ludzi i jeszcze więcej zginie, zniszczonych zostanie więcej domów i zacznie się prawdziwa katastrofa humanitarna i ekologiczna, ci ludzie powinni całkowicie zmienić kurs”.

Pozostaje nam wierzyć, że politycy inspirowani tą eskalacją konfliktu się opamiętają. W Donbasie trwa zima, utrzymuje się temperatura poniżej -20 st. C. Nawet jeśli eksplozje pocisków artyleryjskich powodują „tylko” wyrwanie ram okiennych czy wybite szyb w blokach, to w połączeniu z zniszczeniem linii energetycznych oraz ciepłociągów wywołuje to sytuację dla cywilów tragiczną. Wychodząc po ostrzale miasta ze schronów i piwnic mieszkańcy milionowego Doniecka, kilkuset tysięcy Gorłowki czy kilkunastotysięcznej Awdiejewki zastają mieszkania bez okien, nieogrzewane bez prądu i wody.

Wojna zbiera krwawe żniwo, jak zawsze największe wśród najsłabszych i bezbronnych – ludności cywilnej. To ona jest główną ofiarą eskalacji walk na Donbasie.

Autorstwo: Krzysztof Podgórski

Źródło: Trybuna.eu